Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 86.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PIATEK 16 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3"' 047	− 2° 8	2, 14	Zachodni	słaby	Chmury	W nocy Deszcz.
14	2	3, 632	+ 5, 8	1, 64	ZPn. Zachodni	,,	,,	
	10	3. 084	+ 2, 0	1, 93	Wschodni	,,	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) W czasie, kiedy skutkiem ubiegłego roku, dla teatrów polskich w ogóle nader nieprzyjaznego, towarzystwa teatrów miast daleko zamożniejszych od naszego, jak *np.* miasta Lwowa, rozwiązują się, albo redukują do koniecznéj i nieodzownéj potrzeby; w czasie tym samym Dyrekcya teatru tutejszego, mimo że ostatnioroczną teatralną kryzys opłaciła nie małemi straty, mimo że ją do dziś dnia jeszcze z własnéj kieszeni opłaca, nie ustaje jednak w usiłowaniach i nakładach, nie lęka się żadnych pod tym względem ofiar, i o skompletowaniu na powrót towarzystwa dramatycznego, o dźwignięciu słowem teatru polskiego w Krakowie bezprzestannie myśli — Wedle ostatniéj gazety Lwowskiéj, personale teatrów tamtejszych tak niemieckiego jak i polskiego, uległy wielkim zmianom i redukcyi.— W miejsce p. Pelet dotychczasowego dyrektora teatru tamtejszego przyjęty p. Thome, a personale opery tamtejszéj niemieckiéj zupełnie prawie zmienione. Pierwsza i ulubiona śpiewaczka baronowna de Riesse, tudzież pierwszy tenorzysta, odeszli z dniem 1 kwietnia r. b. z teatru Lwowskiego, a w miejsce ich przyjęto talenta i imiona całkiem nieznane.— Teatr polski utracił z dniem 1 kwietnia Nowakowskiego i pannę Cynecką, słychać także i o innych osobach, że opuszczają scenę lwowską, nie słychać jednak, żeby w miejsce ubyłych myślano o nowych; i teatr polski we Lwowie, który po odejściu Dawisona a przyjęciu w jego miejsce p. Skwarczyńskiego (*znanego z występów gościnnych na scenie tutejszéj*) dużo utracił pod względem kompletu i dramatycznéj całości, nie zyska zapewne nic przez odejście Nowakowskiego, Cyneckiej i innych. — *(Patrz obszerniéj uwagi o teatrze polskim we Lwowie umieszczone w zeszycie II. za r. b. Biblioteki naukowego Zakładu imienia Ossolińskich.)*

W czasie kiedy się to dzieje w zamożnym Lwowie, Kraków, którego teatr powódź zeszłoroczna najbliżéj dotknęła, jest świadkiem usiłowań dyrekcyi teatru, zupełnie przeciwnych. W skompletowaniu dramatu rozprzężonego w roku zeszłym prawie zupełnie, Dyrekcya dosyć była szczęśliwą, choć jeszcze jéj usiłowania nie zupełny uwieńczył skutek. Oprócz P. Radzyńskiéj pozostałéj z dawnego składu towarzystwa, któréj talent tyle się przyczynia do powabu naszych scenicznych widowisk, weszli do składu nowego P. Sułkowska i P. Thomain zapowiadający, że nam zastąpią i to z korzyścią nie jedne ubytki, pierwsza zwłaszcza P. Szturm tak wcześnie dla sztuki zgasłą, drugi P. Ignacego Chomińskiego. O zdolnościach tych artystów i ich dotychczasowych występach, powiemy wkrótce obszerniéj, gdy zasługują na to w całem znaczeniu tego słowa.— W skompletowaniu opery, dyrekcya większe nieledwie jeszcze zrobiła usiłowania. i pomyślniejszy też jak w dramacie otrzymała skutek. W miejsce P. Studzińskiéj z nie małą korzyścią opery weszła P. Bełcikowska, przybyła także druga śpiewaczka Panna Winkler, dźwiękiem i obszernością głosu nader wiele obiecująca.—Nie do tych jednak osób tylko ograniczyły się zabiegi dyrekcyi. W tych dniach przybył do Krakowa z Medyolanu P. Stecki tenorzysta, uczeń tamtejszego konserwatoryum, polecony dyrekcyi zaszczytnie przez P. Mireckiego nauczyciela tutejszéj szkoły śpiewu i znawcy w tym oddziale sztuki. P. Stecki przyjętym został do składu opery tutejszéj i wystąpi niebawem na scenie.— W dniu 17 równie b. m. przybędzie do Krakowa z Wiednia panna Vautier, Prima, Donna, Polka z opery w teatrze an der Wieden utrzymywanéj. — Panna Vautier wystąpi w operach: *Norma*, *Belizaryusz*, i *Wolny Strzelec*, jako gość na scenie tutejszéj i od tych występów zależeć będzie, jéj stałe engagement w teatrze tutejszym. — Wszystko to świadczy, że dyrekcya mimo ciężkich okoliczności, myśli o obowiązkach swoich wzglę-

dnie Publiczności: bodajby i Publiczność także nie zapomniała o swoich, a przyszłość teatru naszego, mimo burzy jaka nim zachwiała, może być jeszcze nader pomyślną.

Wiadomości zagraniczne.

— *Hiszpania.* —

Paryż 30 *Marca.* Dzienniki hiszpańskie, które dziś odbieramy, mówią więcéj jak kiedykolwiek o przesileniu ministeryalném, a wszystkie bez wyjątku pragną go mocno. Chodzi tylko o to czy gabinet zostanie zupełnie zwalonym, czy téż tylko zmienionym cząstkowo. Tutaj opinie różnią się między sobą. Stronnictwo progresistowskie żąda zmiany zupełnéj; naczelnicy dawnéj większości konserwatystowskiéj, żądają zmiany, któraby dała nową siłę gabinetowi, wzywając do jego składu najznakomitszych naczelników stronnictwa moderatystów. Co do opozycyi purytanów nie można wiedzieć, czego pragnie. — *Tiempo* milczy i ma nadzieję, dowodząc, że kto umie mieć nadzieję, ten żyć umie. *Espaniol* inaczéj rzeczy bierze; według niego uknuł się spisek dla oddania władzy najgwałtowniejszéj i najmniéj parlamentarnéj partyi stronnictwa umiarkowanych i rzuca przeciw naczelnikom tego stronnictwa zniewagi i oszczerstwa, których nie możnaby było pojąć, gdybyśmy nie wiedzieli, w jakich stosunkach redakcya tego niby konserwatystowskiego zostaje z ambasadą angielską. Pan Bulwer mniemał chwilę, że progresiści, odzyskają chociaż część wpływu, który stracili od 1843 i dla tego z tryumfem wrócił do zamku królowéj, gdzie od małżeństwa tylko czasem się pokazywał, na krótko i w wypadkach urzędowych. Ponieważ intryga jeszcze nie dokładnie usnuta, została wykrytą przez stronnictwo umiarkowanych i jego poświęceniem zniweczoną, przeto autorowie jéj mszczą się dziś na ludziach, którzy ich działania zniweczyć potrafili, rzucając na nich oszczerstwa. Tak więc pan Bulwer raz jeszcze stracił swe pieniądze i czas, dowiódł tylko stronnictwu konserwatystowskiemu jak jest konieczną dla niego rzeczą zgromadzić w gabinecie jednym wszystkich owych członków, którzy dali dowody energii, talentu i doświadczenia. Wątpić należy, by stronnictwo to poprzestało na gabinecie, którego problematyczna exystencya codzień na niebezpieczeństwo jest wystawioną. Ta niepewność ma przeciw sobie to, iż odbiéra odwagę wszystkim stronnikom porządku i podsyca nadzieje najniedorzeczniejsze. Złe tak jest wielkiém, że *Tiempo* pomimo niechęci, jaką tchnie do niektórych nazwisk, gotów jest głosować za kombinacyą, w któréj jenerał Narvaez zasiadałby obok pana Sotto-Mayor, Salamanca i Gonzales Bravo. Z swéj strony *Heraldo* zaleca koniecznie gabinet złożony z jenerała Narvaez, panów Mon, Bravo, Murillo i Olivan; a pojmując jak wiele nienawiści należałoby wówczas zmusić do milczenia, żąda by to było epoką polityki umiarkowania, sprawiedliwości i zgody, żąda by już położono koniec zgubnéj wyłączności, by dano ludziom takim jak Donozo, Cortes, Pacheco, Benavides i Bertran de Lys posady odpowiednie w administracyi wewnętrznéj, lub w legacyach zagranicznych.

Polityka ta w zastosowaniu musi spotkać pewne trudności, ponieważ jednak trudności owe więcéj dotyczą osobistości, jak zasad, przeto wątpić należy, by naczelnicy stronnictwa umiarkowanych swych osobistych niechęci nie poświęcali dla interesu kraju. W każdym razie tylko idąc za radą *Heralda* będą mogli zniweczyć działania swych przeciwników i ugruntować w Hiszpanii monarchię konstytucyjną.

Wartoby także, ażeby raz położyli koniec téj niesłychanéj gadatliwości, która zwykle pędzi każdego członka kongresu na trybunę, gdzie peroruje po trzy i cztéry godziny na dzień, co zrobiło w Hiszpanii z systematu parlamentarnego śmieszną i niedorzeczną paplaninę. Oto już trzy miesiące jak kongres się zgromadził i do tego czasu nie zatwierdzono jeszcze adresu odpowiadającego na mową tronową. Czyż więc nie znajdzie się nikt w izbie, ktoby powiedział tym gębaczom niezmordowanym, gardłującym o rzeczach starych tysiąc razy powtórzonych, że zbrodnią podobna strata czasu, kiedy karliści starają się wzniecić wojnę domową, kiedy kraj z niecierpliwością wygląda praw, które mają zmienić systemat podatków, podnieść przemysł i handel, dając kanały, drogi, które im przyrzekają, a których tyle lat czekają napróżno.

— *Portugalia.* —

Czytamy w dzienniku handlowym Kadyxu z dnia 20 marca co następuje: „Otrzymaliśmy tutaj wiadomość, że dwa bataliony ochotników liczące 700 ludzi, wyszły z miasta Faro i wsiadły na okręty, chcąc się udać do Evora. W dniu 6 marca te dwa bataliony przepłynęły koło Ayamonta; dowodzi niemi Maldonado, naczelnik polityczny i prezes junty w Faro. Ruszył on zniemi najprzód do Mortola, by z tamtąd udać się do Reja a ztamtąd do Evora i wzmocnić tameczny garnizon. Dodają, że konie i artyleryę wyprawiono lądem.

Clamor publico donosi, że w dniu 25go przywieziono do Madrytu nader ważne wiadomości z Portugalii. Położenie jenerała Saldaha tak było krytycznem, iż nie miał nadziei oparcia się powstańcom bez interwencyi zbrojnéj i natychmiastowéj Hiszpanii. *Clamor* na porcie swego twierdzenia przytacza list z Lizbony z daty 19 marca: „Saldanha przysłał tutaj swego pierwszego adjutanta, by oświad-

czyć królowéj, że nic począć nie może przeciw powstańcom bez interwencyi zbrojnéj Hiszpanii, że w razie nieotrzymania jéj porzuci stanowisko, jakie zajmuje pomiędzy królową i ludem, złoży dowództwo armii i kraj opuści. W skutek tego gabinet portugalski żąda, by Hiszpania wysłała na territorium Portugalii pewną liczbę wojska. Chodzi tylko o to, czy Hiszpania zechce to uczynić i czy Anglia na to pozwoli.

Ostatnie wiadomości z Lizbony ogłoszone przez londyński *Standard* dochodzą do 21 marca czytamy w nich: Stan Lizbony jest bardzo smutny. Do stagnacyi zupełnéj w interesach handlowych przyłączyła się jeszcze drożyzna nadzwyczajna. Chleb poszedł w górę o 70 procent inne wiktuały w podobnym stosunku zdrożały. Ulice i place publiczne pełne są żebraków, kiedy tysiące osób, wstydząc się żebrać, sprzedają swe suknie, by dostać kawałek chleba. Wielka mieszkańców liczba, którzy przed kilku miesiącami znajdowali się jeszcze w dobrym bycie, dziś żyją w nędzy. Kilkadziesiąt osób nawet umarło z głodu. Nieszczęśliwa walka przeciw powstańców trawi nie tylko wszystkie zasoby kraju, ale jeszcze zabiera wszystkich ludzi od uprawy roli. Mężczyzni silni gwałtem są zabierani do wojska, a to nie mało powiększa nędzę klass pracujących. Brzęcząca moneta znikła, widać tylko papiery bankowe, na których traci się eskonty 40 procent.

Rozmaitości.

Toledo. — Bajlen. — Alhambra — Grenada. Korduba — Kadyks.

(Ciąg dalszy.)

Skoro się dobrze rozwidniło (a czekałem póki nie wejdzie słońce żeby wszystkie moje czyny jawne były) gospodyni téj pieczary zażądała zapłaty za nocleg, a wydałaby się szalenie wygórowaną w najpyszniejszym londyńskim hotelu. -- Przewidując opór, gospodyni zawsze z nieodstępnem gronem drabów, zaczęła mi wyliczać roskosze których pod jéj dachem kosztowałem. No señor, porachujmy się. Oprócz doskonałego obiadu, miałeś apartament, *un courto* xiążęcy, dobre schody, dobre drzwi, dobre podwórze, dobre okno, dobry dach, a to wszystko prawie za darmo! Ukosem spojrzałem na twarze bandytów i uznałem natychmiast, że jak powiedziała, niepodobna taniéj się wywinąć.

Wyjeżdżając za próg nieprzewidziane przedstawiło mi się widowisko. Trzech oślarzy majestatycznie siedzących na osłach i uroczyście u przejścia stojących, czekało na mnie w ulicy. Błędni rycerze, odkryli głowy postrzegłszy mnie; barwą ich był kolor siwo-wrzosowy, a godło wypisane jawnie na twarzy: Głodnym bez nadziei *[Hambre sin remedio]*. Jeden z nich wysunął się, i zdjąwszy kapelusz, przemówił do Baltazara, który, jako wierny giermek natychmiast podał mi słowa nieznajomego. Żądali oni abym ich wziął pod swoją opiekę, aby mogli podróżować pod zasłoną pistoletów aż do wioski swojéj. Chętnie na to przyzwoliłem na dobrą rachując minę. Za prawdę, los uczynił mnie poplecznikiem i obrońcą słabych i sierot Andaluzyi.

By skończyć od razu z temi nieznajomymi, powiem że ściśle dopełniłem przyrzeczenia danego dwom pierwszym; zasłoniłem ich i ich bydlęta od napadu złośliwych. Z trzecim inaczéj rzecz poszła. Ale też i postawa jego nie była tak uczciwa jak tamtych. Zawsze po same oczy zasłonięty płaszczem, tak się ukrywał żem ani mu twarzy jego dopatrzeć nie mógł. Kilkanaście razy zbliżyłem się do niego aby poznać przynajmniéj dźwięk jego głosu; ale zawsze tylko dzikiemi odpowiadał jedno-zgłoskami. Jednym przecież punktem zdradził się nieborak. Byliśmy sami. Postrzegłem że za mną, ukradkiem zbiera duże kamienie, i chowa do torby. Po co brać kamienie na osła w tych parowach? mówiłem sam do siebie; i myśl ta ciągle mnie dręczyła. W téj tajemnicy widziałem jakieś podobieństwo z pustelnikiem, który w Zadygu, zabija w końcu swojego dobroczyńcę. Nie namyślając się więc dłużéj, spiąłem konia ostrogami; oślarz został daleko. Po niejakim czasie widziałem jak skręcił i wrócił się.

Czyżem naruszył prawa rycerstwa? wydałżem niewinnego brata w ręce niewiernych kiedym winien go był bronić wszędzie i przeciw wszystkim? Osądź to sam czytelniku. Zważ okoliczności, skały, dzikie wąwozy, strome boki téj doliny między lasami. Zwija się tu ona jak pantera. -- Przebież okiem te góry zarosłe, jakby przez boga gniewu posiane. Spojrzyj u stóp na te dwa krzyże, znaki morderstwa popełnionego w tych miejscach. Po nad głową unosi się sęp i wyzywa. Posłuchaj, zważ to wszystko i osądź.

W miarę zbliżania się do celu podróży każdy szczegół życia więcéj mnie zajmował. Przedłużyłem drogę, na wielką rozpacz Baltazara, niezliczonemi zboczeniami, starając się z całéj siły zarobić tytuł błędnego rycerza. Jednakże trzeba skończyć. Dojeżdżamy krańca wielkiego wierzchołka zawalonego skał odłomami. Baltazar krzyknął *Cordoba!* Patrzę i widzę u stóp moich miasto świecące jak perła nad brzegiem rzeki. Nigdy może pielgrzym z pustyni przybyły, po raz pierwszy oglądając Mekkę, nie wpadł w takie zachwycenie. Składało je mnóstwo uczuć których wypowiedzieć nie jestem w stanie. Zwycięzone trudności, tryumf niejaki, który w znacznéj części przypisywałem tajemnie moim rozporządzeniom, popęd dziękczynny ku Opatrzności co oddaliła odemnie wszystkie niebezpieczeństwa, wspomnienia starożytniejsze, religijniejsze, potężniejsze jak w Grenadzie, a nareszcie wrażenie bardzo miernéj książki, ale czytanéj w pierwszych latach młodości, *Gonzalw z Korduby* Floryana, która przywiodła mi na pamięć uczucia lat młodocianych i zmieszała je z Arabii widokami, to wszystko utworzyło owo jedynie moje wrażenie. Żadne miasto Grecyi, ani nawet Ateny, tak silnie do mnie nie przemówiło. Zjechaliśmy powoli nad brzeg Gwadalkwiwiru do Proma. Przewoźnik długo się ociągał: korzystając z czasu wbiłem sobie w pamięć cały krajobraz i pewno nic go nie zatrze.

Słońce całym jeszcze świeciło blaskiem. W powietrzu unosiły się wonne, lekkie tchnienia, oddechy karmiących zarodów, przedwcześnie pod ziemią rozwiniętych. Na milę przeszło zaokrąglał się półksiężycem łańcuch Sierra Morena, którego ciem-

ne skały na wpół obejmowały widnokręg. Szukałem palmy króla Abderahmana; lecz znikła wraz z innemi drzewami co niegdyś zacieniały równinę a ta nagość przypomniała mi pole Attyckie. Gwadalkwiwir płynął drzemiącą falą, *Placidum Boetim.* Z drugiéj strony długa ulica kwitnących aloesów, sterczących jak włócznie, prowadziła do Korduby. Mogłem policzyć bramy, baszty, strzelnice w murze opasującym z średniożytnich czasów; po wieżach arabskich mieściłem w myśli najznamienitsze postacie, tak z dworu królów maurytańskich jak i katolickich, bo w téj chwili zachwytu rozdzielać ich nie chciałem. -- Urocze te cienia, tysiącznych barw szarfami wstrząsając z okien baszt i z murów, wzywały mnie abym się zbliżył. Nie było w tem wezwaniu ani wyzwania ani nienawiści. Wszystko tchnęło radością, pięknością, zgodą, upojeniem, miłością, między maurami i chrześcianami, a jam był herold niosący ten sojusz boży.

Zazwyczaj we wsiach zsiadałem z konia. Tego zaś razu chciałem przejechać miasto aż do oberży konno, jako istny zdobywca, chociaż prawdę mówiąc, bruk utrudniał tryumfowanie, a koń mój podbity utykał przed kalifami na wielkie zawstydzenie moje. Dodajcie, że ulice tego hurysek miasta, nie idą wprost z jednego do drugiego punktu, ale się zakręcają, zwijają nieodwikłanym labiryntem. To druga podróż. Wszystko pozamykane było jak w mieście szturmem zdobytem; a jednakże brzęk gitar i wytryski wód po dziedzińcach, wskazywały że uroczystości Almanzora nie ustały. Wprawdzie nie spotkałem ani jednéj sułtanki. Ale zdało się słyszyć, że w pustych komnatach nie jedna niewolnica, maurytanka lub chrześcianka, wzdychała za zasłoną, słysząc tentent mojego konia. Dojeżdżam nareszcie *posada del Puente;* niespodzianem szczęściem leży ona o dwa kroki od meczetu; zaraz do niego pobiegłem.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 do dnia 15 Kwietnia.

Bobrownicka Marya ob., Wilke Fryderyk, Hochberg Karolina, Ziętkowicz Wiktor ob., Poniński, Schaitter, Tarnowska Gabryella hr., Tarnowski Jan hr., Braun Ludwik, z Galicyi; -- Cywiński Zygmunt, Morsztyn Jan, Podgórski kuryer ces. ross., Kotkowski Seweryn, Bystrzanowski Felix ob., Sołtyk Henryk, z Polski; -- Sponer Franciszek, Höfer Juliusz, Komorowski Cypryan hr., Mierzejewski Włodzimierz ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Link Jan radca koll ces. ross., Dunin Tytus ob., do Galicyi; -- Thiebaud Cecylia guwernanka, Zgliczyńska Nepomucen ob., Markwia de Ville Henryk kuryer ces. austr., do Polski; Bodek Hermann, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1996.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W przychyleniu się do prośby P. Antoniego Dasiewicza pod dniem dzisiejszym, podanéj, C. K. Trybunał podaje do powszechnéj wiadomości, iż upadłość handlu Antoniego Dasiewicza w Krakowie na Kleparzu utrzymywanego, Wyrokiem C. K. Trybunału Wydziału II. z d. 5 Stycznia r. b. ogłoszona, Wyrokiem C. K. Trybunału Wydziału III. z dnia 18 b. m. i r. na drodze appellacyi zapadłym, prawomocnym, uchyloną została.

Kraków d. 30 Marca 1847 r.

Prezes Trybunału
Majer.

(3r.) Z. Sekretarza P. *Burzyński.*

Nro 1240.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek prośby PP. Antoniny z Gadomskich Szeligowskiéj, Ludwiki z Gadomskich Smacierzyńskiéj i Wincentego Gadomskiego, o przyznanie im w spadku po ojcu ś. p. Józefie Gadomskim połowy realności pod L. 7 w gminie VII. M. położonéj. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, w zastósowaniu się do artykułu 12 ustawy Hypoteczuéj z roku 1844 wzywa mogących mieć prawo do pomienionego spadku, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu spadek pomieniony zgłaszającym się spadkobiercom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 4 Marca 1847 r.

Prezes
Majer.

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro 6599.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po Jakóbie i Rozalii Grochach pozostałego, składającego się z domu pod L. 54 na Krowodrzy w gminie VIII. Miasta Krakowa położonego, z gruntami, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego terminu spadek w mowie będący Józefowi Grochowi synowi zgłaszającemu się przyznany zostanie.

Kraków dnia 11 Grudnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Prawnie zajęte srebra, jakoto: samowar srebrny, enkiernica, lichtarze i inne w drodze exekucyi Sądowéj sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w dniu 16 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa za gotową zapłatę.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1847 r.

(3r.) Paweł *Więckowski* K. S.